Londyn, 23 sierpnia 1953 r.
ROK V. Nr 25 (182)
Redaguje
Wydział Informacyj.-Prasowy Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do „GAZETY NIEDZIELNEJ"

POLSKA WALCZĄCA
SPK KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO B. ŻOŁNIERZA JEST NALEŻEĆ DO S.P.K.

Biało-czerwonymi flagami na domach uczcił polski Londyn „Święto Żołnierza" i powitał IV Zjazd SPK

W dniach 15 i 16 sierpnia b.r. na domach polskich w Londynie pojawiły się flagi biało-czerwone. Pod tymi znakami, zwłaszcza wokoło Domu Kombatanta przy Queens Gate Terrace i „Ogniska Polskiego" na Exhibition Road gromadziły się tłumy kombatantów, zainteresowanych uroczystościami „Święta Żołnierza" oraz przebiegiem obrad IV Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Na uroczystości przybyło kilka tysięcy kombatantów polskich z całej Anglii. Na ulicach przylegających do Queens Gate Terrace zaparkowano kilkadziesiąt autobusów z licznych miast angielskich. Przybyli nimi kombatanci na „Święto Żołnierza" do Londynu. Na dwie godziny przed otwarciem bram Albert Hallu poczęły się gromadzić duże grupy Polaków, a o godzinie 3 po południu urosły do rozmiarów ogromnego tłumu. Setki ludzi odeszło od kas, nie mogąc już otrzymać biletów.

OTWARCIE ZJAZDU

Rano w Brompton Oratory ks. infułat Michalski odprawił Mszę św. na intencję kombatantów w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej. Mszy św. wysłuchali przybyli na IV Zjazd delegaci oraz władze główne SPK. Niedługo potem w „Ognisku Polskim" odbyło się otwarcie Zjazdu. Zjazd zaszczycili swoją obecnością: Prezydent R. P. August Zaleski, Premier gen. Odzierzyński, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Władysław Anders, ks. infułat Michalski, Prezes Rady Politycznej Tomasz Arciszewski, delegat Rady Narodowej J. Kuncewicz, amb. Raczyński, generałowie Bór, Glabisz, Kopański, Kukiel, Sulik, Wiśniowski, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i oświatowych. Gdy na salę wszedł Prezydent R.P. zebrani odśpiewali hymn narodowy. Na scenie umieszczono znak Orła Białego oraz sztandar SPK.

Zjazd otwarł przewodniczący Rady Główn. kol. Karol Ziemski, witając gości, przedstawicieli bratnich organizacji kombatanckich (wśród nich był obecny gen. sekretarz Federacji Kombatantów Europy Środkowo-Wschodniej, p. Kopecky) i delegatów.

D E L E G A C I

Przewodniczący Rady określił tegoroczny Zjazd jako światowy sejm kombatancki. Na obrady przybyli bowiem po raz pierwszy w takiej ilości delegaci spoza W. Brytanii i to z najdalszych części świata. Z Argentyny przybyli koledzy Dziewicki i Florkowski, ze Stanów Zjednoczonych — Gierat, z Kanady — prezes Oddziału Ostrowski oraz ks. Kociszewski i Stachiewicz, z Peru — Giełgud, z Południowej Afryki — Szczuka, z Hiszpanii — Deryng, z Italii — Zahorski, ze Szwajcarii — Wasung i Rakowski, z Francji — prezes Oddziału Czarnocki, Paszyński, Domański, Tuszewski i Gajewicz, z brytyjskiej strefy Niemiec — prezes Oddziału Zawalicz - Mowiński oraz Sochanik, Dziewulak, Orliński i Koziński, z amerykańskiej strefy Niemiec — Czerwiński i Werner, z Belgii — prezes Oddziału Fluder oraz Dehnel i Raf-Chrobok, ze Szwecji — prezes Oddziału Iwanowski i Kurowski, z Norwegii — Orlikowski. Z W.Brytanii zjawili się na Zjeździe koledzy: Czapliński, Domański, Dołęga-Jasiński, Korycki, Krajewski, Krzakowski, Lis, Leszczyc-Skarszewski, Maciejko, Marchand, Pawlik, Perucki, Przedrzymirski, Płażak, Raczek, Quirini, Soboniewski, Sikorski, Szczypiorski, Treszka, Wąsik, Zakrzewski, Zaczeniuk i Zaba.

Powitawszy gości przewodniczący nazwał SPK spadkobiercą Polskich Sił Zbrojnych i wezwał zebranych do złożenia hołdu Poległym minutą ciszy.

Przez siedem lat istnienia — mówił kol. Ziemski — SPK zdołano skrystalizować swoje oblicze ideowe i scementować się jako organizacja światowa i powszechna, wywierająca znaczny wpływ ideowy na społeczeństwo emigracyjne. Cel naszej walki pozostał ten sam, któremu służyliśmy z bronią w ręku. Wyniki prac ostatniej kadencji Rady i Zarządu SPK ocenią delegaci, ale śmiało można rzec, iż rezultaty są duże, o czym świadczy wielkie i ciągle wzrastające uznanie u swoich i obcych. SPK jest jedyną na emigracji organizacją światową, opartą na indywidualnym członkostwie i naważnej demokratycznej. Kombatantów łączy braterstwo jako „żołnierzy polskich na urlopie". Dowodem tego koleżeństwa, braterstwa i siły organizacji jest dzisiejszy Zjazd przedstawicieli SPK z całego wolnego świata.

SPK żywiło nadzieję, iż tegoroczny obchód „Święta Żołnierza" odbędzie się w atmosferze ogólnej zgody narodowej. Akcja zjednoczeniowa gen. Sosnkowskiego, której SPK udzieliło pełnego moralnego poparcia, utknęła nieoczekiwanie na sprawie tzw. „jałtańczyków". Kombatanci mają o nich zdanie dawno wyrobione i stoją bezkompromisowo na stanowisku przeciwnym udziałowi tych ludzi w pracy politycznej, której celem ma być Polska cała, wolna i niepodległa. Kombatanci są nadal świadomi swojej przysięgi wojskowej i nie ustaną w dążeniu do odbudowy niezależnych Polskich Sił Zbrojnych.

PREMIER ODZIERZYŃSKI

Premier Odzierzyński powitał Zjazd w imieniu Rządu. Polskie kierownictwo polityczne docenia znaczenie SPK — jako organizacji jednoczącej Polaków na obczyźnie we wspólnej postawie ideowej oraz jako żołnierzy wiernych państwu i przysiędze wojskowej. Nazywanie SPK „spadkobiercą" Polskich Sił Zbrojnych jest tylko w części słuszne. Wojsko polskie nie przestało istnieć. Jest to instytucja państwowa, oparta na zasadach hierarchii i nie można jej zastąpić żadną organizacją społeczną. SPK jednak może być uważane za spadkobiercę PSZ przez wierność tradycjom wojska polskiego i wypisanym na jego sztandarach hasłom: Bóg, Honor i Ojczyzna. SPK stało się również spadkobiercą PSZ w sensie materialnym. P. Premier jest przekonany, że po odmrożeniu dawnych funduszów wojskowych SPK będzie nimi gospodarować ostrożnie i z rozwagą.

Przechodząc do charakterystyki wewnętrznego położenia politycznego na emigracji Premier stwierdził, iż tarcia polityczne nie zakłóciły stosunków w SPK. Naczelne wytyczne polityki polskiej, to: dążenie do zjednoczenia, oparcie o legalizm i chronienie obozu walki o niepodległość przed odstępcami. Do prowadzenia akcji politycznej potrzebne jest poparcie Skarbu Narodowego. Dalszym, ale generalnym celem jest utworzenie Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Kiedy dojdzie do stworzenia tego wojska, będzie to znaczyło, iż zbliża się ostatnia faza naszej walki.

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Gorąco oklaskiwany gen. Władysław Anders powitał Zjazd stwierdzając na wstępie, iż obrady jego toczą się na przełomie historii świata. Zjazd bowiem wybiera władze na trzy lata, w ciągu których przypuszczalnie zajdą decydujące polityczne wydarzenia. Jeśliby w ciągu trzech lat nie dokonały się żadne zmiany, walka nasza nie ustanie, ale trzeba ją będzie przestawić na długą falę.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych omówił następnie sytuację polityczną w świecie, wskazując jak nieskończenie naiwne są złudzenia Zachodu, że Rosja zrezygnuje z podboju świata a nawet że ustąpi z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

W dalszym ciągu przemówienia Generał omawia rolę SPK. W ciągu ostatnich trzech lat dokonał się wzrost powagi i znaczenia organizacji. Winna ona skupiać wszystkich żołnierzy i to winno być jedną z czołowych trosk przyszłej kadencji Zarządu. Mimo wszystko wszakże SPK jest największą organizacją emigracyjną i cel swój spełnia właściwie. Naszym celem głównym jest wolność i niepodległość Polski. Reszta, to są tylko środki. Otóż SPK bierze walny udział w tej walce, realizując szerokie zadania społeczne.

Ze wszystkich tu obecnych — mówił gen. Anders — najczęściej i najdalej jeżdżę po świecie i wiem, jaki wspaniały jest duch b. polskich żołnierzy, wiernych zawsze hasłom wypisanym na naszych wojskowych sztandarach.

„Zwycięstwo pod Warszawą było triumfem zjednoczonego narodu. Wywalczyło je wojsko polskie pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego. My, starsi żołnierze, mamy w niezatartej pamięci ówczesne ciężkie i pełne poświęcenia walki, w których odznaczyły się poszczególne armie, dowodzone przez generałów: Władysława Sikorskiego, Edwarda Śmigłego Rydza i Józefa Hallera."

„Polska miała wówczas to szczęście, że w ówczesnym pokoleniu znaleźli się, obok wielkich żołnierzy, wielkiej miary polityc y i mężowie stanu, jak szef rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński. W osobach ich naród polski widział zespolenie wysiłków wszystkich warstw społecznych i wszystkich prądów politycznych."

W dalszym ciągu przemówienia gen. Anders poddaje ocenie obecną rolę partii politycznych, nie odmawiając im pewnych zasług. Byłoby jednak niezmiernie pożądane, aby nastąpił także zewnętrzny wyraz istniejącej już dziś w szerokich masach jedności polskiej. Dlatego cała opinia polska tak gorąco poparła akcję zjednoczeniową, podjętą i prowadzoną z wielkim trudem przez gen. Sosnkowskiego.

„Muszę teraz poruszyć bardzo przykrą sprawę. Zjednoczenie powinno być nie z litery, lecz z ducha. Po wielu miesiącach prac nad zjednoczeniem zatrzymały się one nagle na przeszkodzie zgoła nieoczekiwanej, a mianowicie na sprawie tzw. jałtańczyków, a przede wszystkim p. Mikołajczyka. Jest rzeczą niemożliwą, aby nasze szeregi walki o wolność Polski były zasilane przez tych, którzy Polskę zdradzili. Ci sami bowiem ludzie w ciężkim położeniu mogą to uczynić ponownie." Generał w ostrych słowach potępia jałtańczyków, wyliczając ich kolejne zdrady.

Zwraca się następnie do prezesa Arciszewskiego, przypominając historyczną decyzję jego rządu, nie uznającą Jałty. „Wtedy cała emigracja polityczna i wszyscy żołnierze stali za panem." Więc i dziś nie ma miejsca dla tych, którzy woleli wyrzec się ciągłości prawnej państwa polskiego i włączyli się w system narzucony przez Moskwę. Jako żołnierze mniej się boimy kul z przodu, niż z tyłu.

Gen. Anders wyraża jednak nadzieję, że w dniu 1 września, kiedy upływa ostateczny termin rozmów zjednoczeniowych, nastąpi zreflektowanie i zgoda. Nasz marsz żołnierski nie jest skończony. Winni jesteśmy dług krwi Poległych, którzy w naszej dalszej walce będą nam orędownikami u Tronu Bożego.

„Historia walk o niepodległość ciągnie się nieprzerwanie od zrywu zbrojnego Tadeusza Kościuszki po dzień dzisiejszy. Nieprzerwane jest też niestety pasmo niedomagań i błędów naszych, które ułatwiły najeźdźcom ich zbrodnicze dzieło. W przedmowie do uniwersału ogłoszonego przez Naczelnika Kościuszkę w obozie pod Połańcem napisane było:

„Nigdy by Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni, znali swą siłę, całej tej siły użyć umieli i nigdy by, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie zniszczył ich chęci i sposobów odporu. Cały ciąg tyranii moskiewskiej w Polsce jest dowodem do jakiego stopnia ta przemoc miotała losem naszym i używając kolejną przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, pochlebiania przesądom, głaskania namiętności, burzenia jednych przeciw drugim, oczerniania u obcych, wszystkiego, słowem, co złość piekielna z chytrością najprzewrotniejszą połączona wymyślić może."

„Oby te słowa Naczelnika Kościuszki stały się nie tylko przestrogą na dzień dzisiejszy, ale i bodźcem do czujności we wszystkich naszych przyszłych zamierzeniach i działaniach."

TOMASZ ARCISZEWSKI

Przewodniczący zaprasza z kolei na scenę prezesa Rady Politycznej Tomasza Arciszewskiego. „Witam Wasz Zjazd — zaczyna Tomasz Arciszewski — jako jeden z Waszej rodziny, jako

(Dokończenie na str. 2)

Kazimierz Wierzyński i Zbigniew Dmochowski laureatami Kombatanckiej Nagrody Pisarskiej

Po dwóch posiedzeniach i wszechstronnej dyskusji Jury Kombatanckiej Nagrody Pisarskiej, w składzie: prof. St. Stroński (przewodniczący), gen. prof. Marian Kukiel (na pierwszym zebraniu prof. T. Sulimirski, dr Ryszard Piestrzyński, dr Tymon Terlecki oraz mgr Stanisław Lewicki jako delegat Zarządu Gł.SPK, postanowiło przyznać dwie nagrody po £50 —

KAZIMIERZOWI WIERZYŃSKIEMU — za książkę o Chopinie, napisaną w języku angielskim i wydaną w Stanach Zjednoczonych;

PROF. ZBIGNIEWOWI DMOCHOWSKIEMU za wydrukowaną po polsku i przygotowaną do druku po angielsku książkę o architekturze polskiej.

Jury zwracając uwagę Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów na znakomite prace Fabre'a i Backvisa, poddaje pod rozwagę sprawę ufundowania osobnej nagrody za prace obcych o Polsce.

Jednocześnie Jury opierając się na trzyletnim już doświadczeniu pozwala sobie zwrócić uwagę Władz Stowarzyszenia na trudności, jakie mają kolejne Jury przy wyborze na szczęście dość licznych prac jakie mogłyby być wyróżnione, poddaje pod rozwagę możliwość zwiększenia kwoty przeznaczonej na nagrodę. Jury podkreśla przy tym fakt, że Nagroda Pisarska SPK jest już powszechnie znana, a jej otrzymanie jest specjalnie cenionym wyróżnieniem.

Światowy sejm kombatancki

(Dokończenie ze str. 1)

kombatant tego pokolenia, z którego niewielu już pozostało przy życiu. Nasze pokolenie było szczęśliwe, bośmy się doczekali wolnej Polski.“ Mówca omawia wydarzenia roku 1920 i powszechną wówczas zgodę narodu, na czele którego stanął Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele. Wtedy to cały naród wziął odpowiedzialność za losy Polski.

Również i tragiczny rok 1945, rok Jałty, był rokiem zjednoczenia. Odrzuciliśmy Jałtę jako prawowita władza Rzeczypospolitej. Zapewne zjednoczymy się znowu, kiedy nadejdzie chwila walki.

Na szczęście w łonie SPK nie ma sporów politycznych, co ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie wobec czekających je zadań społecznych, szczególnie zaś troski o młodzież dorastającą na emigracji. Czekają nas poza tym jeszcze trudne warunki.

Szeroko omawia prezes Arciszewski położenie Kraju, siłę jego wytrwania i przemiany w świecie poddanym sowieckiej niewoli. W tym położeniu celem emigracji polskiej powinno być zacieśnianie więzów z Zachodem i przedstawicielami narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Następnie przechodzi do sprawy zjednoczenia politycznego.

Strona, którą prezes Arciszewski reprezentuje, tj. Rada Polityczna dąży szczerze do zjednoczenia. Musi się ono jednak dokonywać w spokoju, bez dywersyjnej akcji części prasy, która w czasie rozmów zjednoczeniowych atakuje czy to poszczególne stronnictwa i ich działalność, czy nawet samego gen. Sosnkowskiego.

Mimo wielu przeszkód dokonaliśmy na drodze zjednoczenia bardzo wiele. Akt Zjednoczenia, to wszak ma być nasza mała konstytucja. „Pacta conventa“ były nam potrzebne i zostały przez wszystkich przyjęte. Akt Zjednoczenia może nie będzie doskonały, gdyż wynikł z kompromisu, ale jest dużym osiągnięciem, którego nie można bagatelizować.

Pozostały do uzgodnienia dwa punkty. Będąc zgodni co do samej zasady, że zgoda jest nam potrzebna, zapewne i pozostałe trudności pokonamy przy dobrej woli.

Pierwsza sprawa sporna, to skład Rady Jedności Narodowej. Rada Polityczna wychodzi z założenia, że ma to być nie emigracyjny parlament, lecz przedstawicielstwo polityczne.

Co się tyczy osoby Mikołajczyka, on sam odciął się od porozumienia, z miejsca atakując prace nad zjednoczeniem i nie wyrażając nigdy woli uznania legalizmu. Ale jako stronnictwo polityczne nie możemy przyjmować na siebie roli trybunału stanu i wydawać wyroków, które nie należą do naszej kompetencji. Nie możemy uznać za zdrajców tych licznych rzesz ludności polskiej, która poparła w Kraju Mikołajczyka, nie możemy też wydawać wyroków na wszystkich, którzy wrócili do Kraju po r. 1945.Przez pohopne ich osądzanie, wyrządzilibyśmy wielu ludziom krzywdę. Do Kraju zresztą wracali nie tylko Mikołajczykowcy, ale i generałowie, dyplomaci, politycy, uczeni. Potępiając zaś Mikołajczyka już obecnie, tym samym odcięlibyśmy się od jego partnerów tj. od międzynarodówki chłopskiej narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Co innego nieprzyjęcie Mikołajczyka w skład przyszłej Rady Jedności Narodowej, a co innego potępienie. Wśród uzgodnionych już punktów aktu jedności znajduje się paragraf, iż dla przyjęcia jakiejś grupy do Rady Jedności potrzebna będzie zgoda czterech piątych tej Rady. Nie ma więc wątpliwości, aby mógł tam wejść Mikołajczyk. Prezes Arciszewski wyraża wiarę, że i ten punkt zostanie ostatecznie uzgodniony.

DEPESZE NA ZJAZD

Zjazd witali jeszcze przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, inż. Batkowski oraz prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prof. Hełczyński.

Następnie sekretarz odczytał depesze: od arcybiskupa Gawliny, gen. Sosnkowskiego, gen. J. Hallera, amb. Lipskiego, od ZPU w Niemczech, Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Stanach Zjednoczonych, p. Heleny Sikorskiej, Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej, Związku Polskiego w Australii, Twa Polsko-Szkockiego, od Oddziałów i ogniw SPK w całym świecie, od Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas, Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, Związku Karpatczyków w Australii, adm. Świrskiego, płka Sobolty i i.

WYBÓR PREZYDIUM

Zjazd wybrał prezydium w składzie: przewodniczący — Janusz Rakowski ze Szwajcarii, trzej wiceprzewodniczący — Jarosław Żaba (W. Brytania), Bożysław Kurowski (Szwecja) i Zdzisław Dołęga-Jasiński (W. Brytania) oraz sekretarz zjazdu — Czesław Czapliński (W. Brytania).

DEPESZA DO GEN. SOSNKOWSKIEGO

Następnie został zgłoszony przez kol. Żabę nagły wniosek w sprawie wysłania depeszy do gen. Sosnkowskiego. Walny Zjazd po krótkiej dyskusji przyjął jednogłośnie zaproponowany tekst treści następującej:

„IV Walny Zjazd SPK przesyła Panu Generałowi wyrazy serdecznego podziękowania za trud włożony w dzieło zjednoczenia.

Walny Zjazd zapewnia Pana Generała, że zarówno rzesze kombatanckie, jak i ogół uchodźstwa szczerze pragną i domagają się zjednoczenia narodowego w myśl wytycznych ustalonych przez Pana Generała.

Walny Zjazd prosi Pana Generała o dalsze prowadzenie akcji zjednoczeniowej, w której znajdzie Pan zawsze poparcie naszej organizacji i całej walczącej o odzyskanie niepodległości emigracji.“

OBRADY

W poniedziałek zaczęły się obrady plenum Zjazdu oraz komisji zjazdowych. Sprawozdanie ze Zjazdu zamieścimy w następnym numerze, podobnie jak i omówienie wspaniałej manifestacji polskiej w Albert Hallu.

Wieczorem w niedzielę, dnia 16 b. m. odbyło się koleżeńskie zebranie działaczy SPK oraz członków honorowych Stowarzyszenia. W ramach zebrania wystąpili artyści: J. Jasińska, Z. Terne, M. Drue, G. Borucki i L. Lawiński.

Kurs przedmiotów ojczystych

Z dniem 3 września Koło SPK Nr 30 w Londynie uruchamia kurs przedmiotów ojczystych dla dzieci. Prace w tym kierunku są już daleko posunięte. Między innymi Koło zdołało zapewnić sobie lokal w katolickiej szkole angielskiej: The Servite School, 264, Fulham Road, West Brompton, S.W. 10, siły nauczycielskie oraz pomoce naukowe.

Zgłoszenia dzieci prosimy nadsyłać na adres Koła Nr 30 — do dnia 30 sierpnia br.

Prosimy również o łaskawe poinformowanie rodziców mieszkających w okolicy S.W. 10 o rychłym uruchomieniu kursu.

Szkoła jest otwarta dla wszystkich, pragnących się uczyć przedmiotów ojczystych dzieci.

„KRAKOWSKIE WESELE”

Na zaproszenie przedstawicieli hostelu, zespół taneczno-teatralny 3 Polskiego Szpitala z Penley odegrał dnia 18 lipca br. w teatrze garnizonowym „Krakowskie wesele“ wobec licznie zebranej publiczności angielskiej i polskiej.

Niemilknącymi oklaskami publiczność darzyła wykonawców krakowiaka, kujawiaka i solo zbójnickiego, jak również nadprogramowy występ zespołu dzieci z Tilstock w krakowiaku.

Po przedstawieniu zespół teatralny przy udziale zaproszonych gości i przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych był przyjmowany herbatką przez gospodarzy.

POSZUKIWANIA

JASIŃSKI (imię nieznane), ma córkę Bolesławę w wieku lat 12. przed wojną był prawdopodobnie pomocnikiem weterynaryjnym — poszukiwany przez najbliższą rodzinę.

ROCH OSTRYCHACZ, ur. 1901 r. w Augustynowie, marynarz — poszukiwany przez syna.

Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Gł. SPK, 18, Queens Gate Tce, London, S.W.7.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

Na zerowym południku

Tegoroczne londyńskie lato jest kapryśne, raz smaga słońcem, raz deszczykiem, nie przeszkadza to jednak niezliczonym białym okręcikom uwijać się po Tamizie.

Bo też to droga atrakcyjna (i niedroga) dla mas londyńskich, spędzających wiele czasu pod ziemią lub w oparach benzynowych pełzających jak żółwie autobusów.

Nad nami pióro wieży z uśmiechniętą gębą Big Bena, pod stopą molo, z którego wchodzimy na pokład niedużej białej zabawki. Szybko zapełnia się stateczek, by gwizdnąwszy przeraźliwie, ruszyć przez rozkołysane wiatrem fale w stronę wschodnią. Z głośnika nad nami płyną rytmiczne objaśnienia (mówione pięknie, po aktorsku) o obiektach, które łagodną dostojnością chwieją się, ustępując miejsca następnym, raz z lewego, raz z prawego brzegu rzeki. Rzeka słońca nad nami przecinana jest kilkakrotnie przez czerń kolejno następujących mostów. Pojawiają się dwie katedry, po lewej św. Pawła, po prawej w Southwark. Leżąc po przeciwnej stronie rzeki i naprzeciw City of London, Southwark spełnia tę rolę, co Praga dla Warszawy a jej 600-letnia katedra była klejnotem architektury. Niestety bomby niemieckie zburzyły ją prawie doszczętnie.

I oto ostatni most: sławny i piękny Tower Bridge. Tuż koło niego wysuwają się wysmukłe ramiona dźwigów, które nie opuszczą nas już do końca naszej drogi. Po lewej dźwigi w głębi lądu, to znak doków londyńskich, po prawej las dźwigów i kominy okrętów, to rozłożyste i zasłużone, tak w czasie pokoju jak i ostatniej wojny doki handlowe Surrey. I znowu po lewej doki Zachodnich Indyj oraz Psia Wyspa (część półwyspowa dzielnicy Poplar, otoczonej z trzech stron rzeką i odciętej dokami od reszty lądu).

Nagle, rzecz dziwna, kopułę katedry św. Pawła, widoczną stąd jak lśniące zielone jabłko, widzimy zamiast po lewej, po prawej stronie. Spowodowane to zostało rozległym zakolem rzeki; tak, że patrząc w prawo od nurtu Tamizy, widzimy daleką City londyńską.

Rzeka robi nowy skręt, kopuła katedry znika. Płyniemy ku zielonym wzgórzom, zabudowanym u podnóża, ku wielkim kominom elektrowni. Na wzgórzach promieniujących mocną zielenią drzew, jak kamyczek w pierścionku błyszczy kopułka obserwatorium astronomicznego. Podjeżdżamy do przystani w Greenwich. Henryk VIII, Elżbieta I — ta nieduża, ale urocza dzięki swej przyrodzie i pałacom miejscowość, pełna jest historii. Szczęściem zachowała się przed szałem przemysłowym i tchnie jakąś sielanką, z której odarty jest ruchliwy Londyn. Owija nas muzyka wiatrem pachnącego trawami na szczycie spłaszczenia wzgórz z zabudowaniami obserwatorium. Wprawdzie samą instytucję astronomiczną przeniesiono do innej miejscowości, niemniej same gmachy zbudowane w 1899 r. pozostały. Zniszczenia ostatniej wojny, których doznało oberwatorium, naprawiono niedawno i gmachy stoją zaklęte w nieśmiertelny pomnik wiedzy. Na ścianach możemy oglądać wzorce miar angielskich oraz przyrządy naukowe, w tym olbrzymi zegar magnetyczny z tarczą podzieloną na pełne 24 godziny. Wyraźnie zaznaczono w betonie linię przebiegającego tędy zerowego południka.

Naiwna miara, że przechodzącemu przez tę linię każdy zamysł powzięty w tym momencie się spełni, zapełnia licznie ścieżkę ogrodzoną żelaznymi sztachetami a przeciętą koleiną południka.

U podnóży wzgórz bieli się pałac złożony z trzech gmachów spiętych w całość kolumnadą. To sławne Narodowe Muzeum Morskie. Idziemy ku niemu popod koronami starych drzew. Olbrzymie, z prawdziwym gustem zastawione eksponatami morskiej historii Wielkiej Brytanii pałacowe sale muzeum prawdziwą rozkoszą napełniają serca miłośników piękna i morza. Można tu zrozumieć wiele z morskiej historii Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Jest bogaty zbiór modeli okrętów z różnych epok, do ostatniej wojny włącznie. Jako ciekawostka, znajduje się tu najmniejsze działo okrętowe, oglądamy je bowiem... przez szkło powiększające. Cenne mapy okrętowe, liczne portrety ludzi morza, globusy, przyrządy nawigacyjne, obrazy związane z odkryciami morskimi oraz bitwami.

Duża część muzeum poświęcona jest Nelsonowi, zawiera poza obrazami przedstawiającymi fragmenty z życia i chwil śmierci tego wybitnego syna swego narodu, również rzeczy jego użytku osobistego m. in. ubranie w którym zmarł itd.

Nas Polaków specjalnie interesuje zegar astronomiczny z XVI wieku, artystycznie wykonany, przy którym jest notatka, że był on własnością Kazimierza, króla Polski. Zwiedzanie muzeum otwartego codziennie od godziny 10 do 18, w niedzielę od 14 do 18, wymaga 2 — 3 godzin i dlatego najlepiej jest wziąć bilet powrotny i wyjechawszy z Londynu (przystań okrętowa przy Westminster) rano, wrócić po południu, w ten sposób łącząc piękne z pożytecznym. Wracając na przystań wstępujemy do zabudowań Kolegium Morskiego, gdzie znajduje się kaplica i sala, w której odbywają się promocje oficerów floty.

Droga powrotna do Londynu przypomina film wyświetlany w odwrotnym kierunku. Ale jest to film piękny, kolorowy, z nastrojową muzyką.

Stefan Legeżyński

Printed for „Polska Walcząca“ by „Veritas Foundation Press“ 12. Praed Mews. London. W. 2. Tel. PAD 9734.